

# Wiktoria Śliwowska

---

## Polscy zesłańcy w guberni i obwodzie archangielskim w XIX i XX wieku

---

Niepodległość i Pamięć 3/2 (6), 99-111

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wiktoria Śliwowska

## Polscy zesłańcy w guberni i obwodzie archangielskim w XIX i XX wieku

Archangielsk - powstały w drugiej połowie XVI wieku u ujścia Dwiny (rzeki znanej też pod mianem północnej Dźwiny) do morza Białego i początkowo noszący nazwę Nowo-Chołmogory - a także utworzona w 1708 roku archangielska gubernia (przemianowana za czasów sowieckich w północny, a następnie od 1936 roku archangielski obwód - obłast<sup>1</sup>) stały się bardzo szybko miejscem zesłania przestępców zarówno pospolitych jak i politycznych. W świadomości wysyłanych tutaj Polaków te ogromne, słabo zaludnione obszary, na których koczowały plemiona Nieńców zwanych podówczas Samojedami i inne ludy Północy, stanowiły część Sybiru, mimo iż geograficznie należały do europejskiej części Rosji. Surowy klimat, trudne warunki egzystencji sprawiały, iż pobyt na tych terenach uchodził za karę bardzo ciężką, co potwierdzała wysoka śmiertelność zesłańców.

Nasza wiedza o Polakach odbywających tu kary za niepokorność jest nader wrywkowa: prowadzone od kilku lat w Instytucie Historii PAN kwerendy archiwalne i biblioteczne mające za cel stworzenie kartoteki (a następnie komputerowej bazy danych) polskich zesłańców w XIX stuleciu, są dopiero w toku.

Wszelako już dziś możemy z całą pewnością stwierdzić, że w Archangielsku i okolicach nieprzerwanie przebywali - to w większych to w mniejszych skupiskach Polacy. Przybywali tu karnie, za udział w spiskach i powstaniach, ale też i dobrowolnie lub na poły dobrowolnie, by odpracować otrzymywane stypendia (lekarze, nauczyciele, urzędnicy i in.), lub w poszukiwaniu zatrudnienia, o które w ojczyźnie było trudno.

Wielu z nich nie dane było powrócić stąd do kraju. Wśród pierwszych w tym długim szeregu znalazł się filomata Jan Sobolewski (1799-1829), absolwent wydziału fizyko-matematycznego Uniwersytetu Wileńskiego, nauczyciel w Krożach, stamtąd zabrany nocą 6 listopada 1823 roku i osadzony w Wilnie u Bazylianów, gdzie nie ugiął się w śledztwie, a po jego zakończeniu na mocy wyroku potwiermowanego przez Aleksandra I 14 sierpnia 1824 roku skazany został "na służbę w oddalonych guberniach". W "korpusie inżynierów dróg i komunikacji" wykonywał różne zadania, to w guberni ołonieckiej, to w Petersburgu, to w Archangielsku, gdzie zmarł jesienią 1829 roku. Pozostał w pamięci potomnych jako bohater sceny więziennej w III części *Dziadów* opowiadający o dramatycznej wywózce uczniów ze Żmudzi na Sybir, jeden z trzech nieżyjących "spółwięźniów, spółwyznawców", którym Mickiewicz dedykował swą "poemę"<sup>1</sup>.

---

1 Zob. M. Brensztejn, "Bracia Czarni". Kartka z przeszłości Litwy, "Biblioteka Warszawska", 1906, t. II; tenże, *Filomata w Krożach*, Wilno 1929; por. S. Pigoń, *Głosy sprzed wieków. Szkice z dziejów procesu filomatów*, Wilno 1924; W. Jewsiewicki, *Batyr. O Janie Witkiewiczu 1808-1839*, Warszawa 1983.

Już wkrótce pojawią się tutaj kolejni wygnańcy - uczestnicy powstania listopadowego. Ilu ich było, kiedy i czy wrócili do ojczyzny - nie wiemy. Bolesław Limanowski, który spędził na zesłaniu w Archangielsku lata 1862-1865, twierdzi w swych *Pamiętnikach*, iż to właśnie "dla jeńców 1831 r." wybudowano służące za więzienie jednopiętrowe koszary na przedmieściu zwanym Sołombał<sup>2</sup> (czy też Sałambał, jak pisze inny zesłaniec postyczniowy, Konstanty R. Borowski<sup>3</sup>).

W dobie międzypowstaniowej do Archangielska i okolic trafiali Polacy raczej rzadko. W spisach sporządzanych w III Oddziale i innych organach policyjnych znajdujemy zaledwie kilkanaście nazwisk: tutaj np. w latach 1835-1845 odbywał karę kancelista z "guberni północno-zachodnich" Kazimierz Giżycki, któremu - wedle urzędowego zapisu - miano za złe jakieś bliżej nieokreślone "przestępcze kontakty" z sekretarzem konsystorza w tymże Kraju, niejakim Tuśtanowskim. Obaj znaleźli się na zesłaniu w guberni archangielskiej, tyle że temu ostatniemu pozwolono "wstąpić na służbę"<sup>4</sup>. Z kolei Stanisław Grabowski z Wołynia (ur. ok. 1785) trafił do Archangielska wraz z żoną Zuzanną "za nieposłuszeństwo wobec władzy"; 15 sierpnia 1841 roku przeniesiono ich do Jarosławla, gdzie nadal pozostawali oboje pod dozorem policyjnym<sup>5</sup>. Spośród osób związanych z wykrytym w 1849 roku Związkiem Bratnim Młodzieży Litewskiej i jego filiami, w większości wysłanych na tzw. linię orenburską, w Archangielsku znalazł się szlachcic z gub. mińskiej Stefan Sikorski, którego już w 1854 roku przeniesiono do Włodzimierza, a w 1856 roku na mocy manifestu koronacyjnego zezwolono na powrót do kraju<sup>6</sup>. Można także wspomnieć o księdzu Paciorkowskim<sup>7</sup> z Witebska, którego za jakieś przewinienia polityczne wysłano do m. Pinega w gub. archangielskiej, skąd w 1855 roku został przeniesiony do Kostromy. Zagadkową postacią pozostaje Jozafat Krajewski, zbiegły za kordon w 1847 roku, a w 1851 zapewne przekazany władzom rosyjskim i wysłany początkowo do Pietrozawodska, potem zaś do Archangielska, gdzie służył w batalionie garnizonowym; w 1857 roku nadal był w wojsku (w garnizonowym batalionie straży wewnętrznej w Woroneżu). Po powrocie do kraju w 1860 roku był podrewizorem w Administracji Dochodów Skarbowych Tabacznym. W 1863 roku obwiniony został publicznie o szpiegostwo i na mocy wyroku Trybunału 15/27 sierpnia tegoż roku zaszytletowany<sup>8</sup>.

Przyjeżdżali tu Polacy niekiedy dobrowolnie, np. Teresa Rodziewiczówna, wysłana w głąb Rosji w 1839 roku za aktywne wspomaganie konarszczyków i osobiste kontakty z Szymonem Konarskim, po powrocie po roku na Wołyń wyszła za mąż za niejakiego Nowickiego

2 B. Limanowski, *Pamiętniki*, t. I, Warszawa 1957, s. 391.

3 Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamińcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, opr. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 282-284.

4 Rossijskaja Publicznaja Biblioteka (S-Pietierburg, dalej: RPB), zesp. 629, vol. 188, k. 39v; dane z kartoteki J.I.Sztakelberga w IH PAN (dalej: J.I.S.).

5 Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw (S.-Pietierburg, dalej: RGIA), zesp. 1286, inw. 16, vol. 387, cz. X, k. 458-459 (J.I.S.).

6 Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiedieracii (Moskwa, dalej: GARF, b. CGAOR), zesp. 109, I eksp., 1856, vol. 133, cz. VIII, k. 141; RGIA, zesp. 1286, inw. 16, vol. 387, k. 395v-396 (J.I.S.).

7 A. Giller, *Lista wygnańców polskich do r. 1860*, w: *Album Muzeum Narodowego w Rapperswyll*, Poznań 1872, s. 421; RGIA, zesp. 821, inw. 150, vol. 221, k. 18 (J.I.S.).

8 Zob. W.A. Dżakow, A. Gałkowski, W. Śliwowska, W.M. Zajcew, *Uczestnicy ruchów wolnościowych w latach 1832-1855 (Królestwo Polskie). Przewodnik biograficzny*, Wrocław 1990. Wyrok został ogłoszony w rozkazie naczelnika m. Warszawy nr 29 oraz w "Rozporządzeniach Wydziału Policji", zob. *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862-1864*, Wrocław 1968.

i oboje w 1843 roku wybrali na miejsce swego zamieszkania Archangielsk<sup>9</sup>. O archangielskiej Polonii pierwszej połowy XIX wieku ciągle jeszcze nasze wiadomości są więcej niż skromne.

Do najwybitniejszych - obok wspomnianego Jana Sobolewskiego - polskich "archangielszczyków" tego okresu należał bezsprzecznie Romuald Podbereski<sup>10</sup>, literat i wydawca, który studia rozpoczął na Uniwersytecie Wileńskim, kontynuował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Moskiewskiego (1836-1840). Przerwał jednak naukę, by oddać się całkowicie pracy literackiej (współpracował m.in. z "Athaeneum" J.I. Kraszewskiego, "Biblioteką Warszawską"). Po przeniesieniu się do Petersburga w latach 1843-1846 wydawał tam "Rocznik Literacki", gdzie udało mu się nawet zamieścić jedną z pierwszych informacji o losie zesłańców, mianowicie listy Teresy z Wierzbickich Bułhakowej, która podążyła na Sybir za mężem Tomaszem, konarszczykiem, poślubionym w celi więziennej w Wilnie, a także poezje kaukazyka Tadeusza Łady-Zabłockiego. W 1847 roku wrócił do Wilna, gdzie nawiązał kontakt z miejscową inteligencją (m.in. z Ludwikiem Kondratowiczem-Syrokomlą i Edwardem Żeligowskim). Dzięki pomocy Zofii Klimañskiej (pisarki znanej pod pseudonimem Zofia z Brzozówki) wydawał tutaj "Pamiętnik Naukowo-Literacki", którego 6 zeszytów ukazało się w latach 1849-1850. Represje, jakie nasiliły się po klęsce Wiosny Ludów i dekonspiracji związanych z nią polskich spisków, przekreśliły możliwość wydawania pisma. Podbereski udał się do Warszawy, gdzie wszczął starania o kontynuację "Pamiętnika" zapewne nieświadom toczącego się właśnie śledztwa aresztowanych członków spisku znanego pod nazwą Organizacji 1848 roku. W tym samym czasie ujęty w Wilnie emisariusz Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, Antoni Wieliczko, złożył obszernie zeznania<sup>11</sup>, które zwróciły uwagę władz na grono osób skupionych właśnie wokół "Pamiętnika Naukowo-Literackiego" i tworzących rzekomo tajne antyrządowe Towarzystwo Literackie. W styczniu 1851 roku Podbereski został osadzony w Cytadeli Warszawskiej i - jak wynika z adnotacji w skorowidzu Komisji Śledczej - zgodnie z wolą Mikołaja I miał być wysłany do guberni archangielskiej. Uprzednio jednak na wniosek tejże komisji zatwierdzony przez namiestnika Iwana Paskiewicza 16/28 kwietnia 1851 roku podsądnego wysłano "wraz z protokołami przesłuchań" do Wilna<sup>12</sup>, zapewne dla uzupełniających badań i konfrontacji. Akt tych - jak dotąd - nie odnaleziono. Bolesław Limanowski twierdzi w swym *Pamiętniku*, że pracując w kancelarii generał-gubernatora miał w rękę całe spoczywające tam *dossier* Podbereskiego i na tej podstawie opracował wstęp o Podbereskim w swych opublikowanych w "Dzienniku Lwowskim" *Wspomnieniach wygnańca*, a w "Przyjacielu Domowym" - jego życiorys<sup>13</sup>. Z pewnością warto by te informacje sprawdzić na miejscu... Z Wilna Podbereski wysłany został wszak niebawem administracyjnie do guberni archangielskiej. Czym się tam zajmował,

9 A Giller, *Lista wygnańców*, op. cit., s. 425; RGIA zesp. 1286, inw. 9, 1844, vol. 476, k. 479v-480; tamże, inw. 12, wol. 766, k. 322v-323 (J.I.S.).

10 Zob. biogram pióra M.-Ingłota w Polskim Słowniku Biograficznym, t. XXVII.

11 O roli A. Wieliczki pisze G. Korbut w rozprawie: *Tragiczne losy nieprawomyślnego redaktora*, w: tegoż, *Szkiece i drobne historyczno-literackie*, Warszawa 1965, s. 65.

12 Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Stała Komisja Śledcza, vol. I/3140.

13 B. Limanowski, *Pamiętniki (1835-1870)*, Warszawa 1957, s. 337. Przy życiorysie zamieszczony został wizerunek pomnika nagrobkowego R. Podbereskiego w Archangielsku.

z kim korespondował - nie wiemy<sup>14</sup>. Nikt z zesłańców przebywających w tej guberni w pierwszej połowie XIX stulecia nie spisał swych wspomnień. Nie potrafimy zatem podać żadnych szczegółów o ich bytowaniu, warunkach w jakich żyli, zajęciach... Nie znamy nawet dokładnej daty śmierci Romualda Podbereskiego: wiemy tylko, że zmarł w m. Pinega około 1863 roku, a zatem w okresie, gdy na te tereny zaczęli napływać już masowo zesłańcy postyczniowi.

Ilu ich było? Według szacunków Henryka Skoka spośród około 37-38 tysięcy wysłanych w głąb cesarstwa rosyjskiego uczestników powstania 1863/64 roku do Rosji europejskiej trafiło około 19 tys. zesłańców. Rozmieszczano ich - zdaniem autora - przede wszystkim w kompaniach (*rotach*) aresztanckich tworzonych we wszystkich miastach gubernialnych. Każda taka kompania liczyła 150-200 aresztantów. Jedno z większych skupisk - liczących według tegoż historyka (opierającego się na danych urzędowych) 572 osoby - znajdowało się właśnie w guberni archangielskiej<sup>15</sup>. Konstanty Borowski, który w kompanii aresztanckiej w Archangielsku spędził dwa lata (połowę skróconego z łaski cesarskiej wyroku) - od stycznia 1865 do wiosny 1867 roku utrzymuje, iż był jednym z 900 "lokatorów" archangielskich kazamatów<sup>16</sup>. Wydaje się, że prawda leży gdzieś pośrodku: dane urzędowe są na ogół zaniżane, dane we wspomnieniach - zawyżane. Nie ukończona jeszcze kwerenda prowadzona w Instytucie Historii PAN dla potrzeb kartoteki zesłańców polskich w XIX wieku ujawniła już w chwili obecnej nazwiska i dane dotyczące około 500 osób zesłanych do guberni archangielskiej na różne rodzaje kar (nie tylko do "rot"), w tym co najmniej 45 księży i zakonników. A przecież jest to grono prawie wyłącznie powstańców bądź osób pośrednio z nimi związanych, które schwytano na terenie Królestwa Polskiego, nie obejmuje ono mieszkańców tzw. ziem zabranych<sup>17</sup>, skąd także masowo zsyłano na Sybir i w głąb cesarstwa. W dodatku - jak wynika ze zgromadzonego materiału dotyczącego Królestwa Polskiego - część zsyłanych w 1863/64 już w 1865 roku uzyskiwała zgodę na powrót do kraju<sup>18</sup>: ich nie obejmowała zatem urzędowa statystyka z połowy 1866 roku.

Wywozono zesłańców postyczniowych z Warszawy o świcie, gdy miasto pogrążone było jeszcze we śnie, ukończoną w 1862 roku koleją do Petersburga. W okresie szczytowego nasilenia

14 Zachowały się jedynie jego listy z okresu wcześniejszego: do J. I. Kraszewskiego z lat 1841-1844, Biblioteka Jagiellońska (dalej: BJ), rkps 6475 IV, do A. Weryhy-Darowskiego z 1847 r., tamże rkps 6457 IV oraz do A. Pietkiewicza z 1850 r., tamże, rkps 7835 IV.

15 H. Skok, *Polacy nad Bajkałem 1863-1883*, Warszawa 1974, s. 109; dane zaczerpnięte z archiwum III Oddziału, zesp. 109, I eksp., vol. 23, cz. 341, k. 162-164; wg S. F. Kowala są to dane z połowy 1866 r., zob. tegoż, *Za prawdę i wolę. K stoletiju wosstania političeskich ssylnych w 1866 g.*, Irkutsk 1966, s. 45.

16 Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 r.*, opr. S. Kieniewicz, Warszawa 1986, s. 282. B. Limanowski również utrzymuje, że w koszarach archangielskich przebywało "do tysiąca" powstańców 1863 r. (op. cit., s. 391).

17 Kwerendy w Wilnie, Grodnie, Mińsku, a także w dotyczących tych terenów zespolach akt, które znajdują się w Moskwie i Petersburgu, są dopiero w toku. Dla przykładu wymienić możemy Jana Babaszyńskiego, rodem z gub. witebskiej, studenta akademii Medyko-Chirurgicznej, wysłanego za udział w powstaniu do gub. archangielskiej pod dozór policyjny, który w 1870 mieszkał nadal w m. Pinega utrzymując się z zasiłku skarbowego wynoszącego 22 i pół kopiejki dziennie oraz 1 rub. 50 kop. miesięcznie na komorne. Z dozoru zwolniono go dopiero w maju 1871 r. Czy wrócił do kraju - nie wiemy (RGIA, zesp. 1286, inw. 30, vol. 1329, k. 22; tamże inw. 31, vol. 1648, k. 177; tamże, inw. 34, vol. 1096, k. 103 J.I.S.).

18 Z wymienionych 500 osób wysłanych do gub. archangielskiej, które odnotowuje wspomniana kartoteka, co dziesiąty wrócił do kraju w 1865 r.

zsyłek w 1864 roku transporty liczące od 300 do 500 osób (tzw. partie) odprawiano co tydzień we wtorki; podróż trwała trzy dni, w piątek zatem przybywano do stolicy nad Newę. Gdy jednak wysyłanych trudno było pomieścić naraz w petersburskim więzieniu przesyłkowym, "partię" - jak to miało miejsce w przypadku K. Borowskiego (i nie tylko jego) - zatrzymano na pięć tygodni w Pskowie, po czym wysyłano znowu w aresztanckich wagonach do Petersburga, a stąd po dziesięciodniowym pobycie w więzieniu przesyłkowym, na podwodach traktem pocztowym, którego zmorą na etapach były "miliardy robactwa"<sup>19</sup> przez Szlisselburg, Ładogę, Ładiejnoje Pole, Kargopol, Wytegrę, Chołmogory - do Archangielska.

Bolesław Limanowski<sup>20</sup> skazany za udział w manifestacji patriotycznej w dniu św. Stanisława 8 maja 1861 roku na osiedlenie w gub. archangielskiej wyruszył z Wilna pod eskortą żandarma w "kibitce", jak pisze, traktem pocztowym. Żandarm - Polak jadąc przez Litwę przestrzegał "przepisanych prawideł", im dalej w głąb Rosji, tym bardziej od nich odstępował, troszcząc się i o wyżywienie i inne wygody swego podopiecznego. Droga wiodła przez Dyneburg omijając Petersburg, przez Carskie Sioło do Szlisselburga i dalej kanałami łaodskim i oneskim przez Wytegrę na Kargopol, tj. przez gubernię ołoniecką do Chołmogorów i Archangielska. Limanowski należał do pierwszych w guberni archangielskiej zesłańców postyczniowych, zastał tu tylko niejakiego Janowicza, którego po powrocie w 1856 roku z emigracji do Kijowa wysłano "na wypróbowanie"<sup>21</sup>. Limanowskiemu nie zezwolono na pozostanie w Archangielsku, wyjechał więc na przełomie sierpnia-września 1862 roku - już w asyście dwóch żandarmów - do Mezenia, gdzie zatrudniony został jako kopista w sądzie ziemskim. Pracą - zgodnie z obietnicą miejscowego prawnika "nie przemęczano" go, wiele spacerował, czytał i pisał mnóstwo listów, nie cierpiąc ani chłodu ani głodu. Wraz z miejscowymi urzędnikami i nauczycielami - Polakami, a także przybyłym wkrótce pod dozór policyjny z Lublina Henrykiem Sykłowskim uroczyście obchodził "listopadówkę we własnym zamkniętym kółku". Po ośmiu miesiącach uzyskał zgodę na przeniesienie do Archangielska. Na wieść o wybuchu powstania podjął próbę ucieczki, wylądował jednak w miejscowym więzieniu, gdzie po kilku miesiącach skazano go na... 2 miesiące kazamatów. Stracił jedynie posadę "naczelnika stołu" w kancelarii generała gubernatora i utrzymywał się odtąd z korepetycji, najwięcej czasu poświęcając lekturom, gdyż "o książki było łatwiej". Utrzymywał też kontakty towarzyskie ze sporą Polonią archangielską, nie tylko zesłańcą<sup>22</sup>.

Jak wynika z zachowanych akt Zarządu General-Policmajstra transporty zesłańców postyczniowych z Królestwa Polskiego wyprawiano niekiedy z Warszawy częściej niż cotygodniowo. Niektóre z nich kierowano do Włodzimierza, gdzie specjalnie utworzona Komisja

19 Z. Starorypiński, K. Borowski, op.cit., s. 281.

20 Zob. biogram pióra H. Wereszyckiego w Polskim Słowniku Biograficznym, t. XVII.

21 Janowicz - wedle relacji Limanowskiego - przyjął prawosławie, wstąpił do klasztoru, skąd go wkrótce wyrzuciono za pijaństwo; zamieszkał w części miasta położonej na wyspie i "nie pokazywał się w towarzystwie polskim".

22 Wymienia m.in. naczelnika kancelarii generała gubernatora, Władysława Goryniewskiego, ożenionego z Niemką archangielską, co nauczyła się polskiego, p. Minejkę, nauczyciela historii w miejscowym gimnazjum, ożenionego z Rosjanką, Antoniego Wasilewskiego, inżyniera dróg i komunikacji, miejscowego "potentata", który majątek zawdzięczał w dużej mierze "nieprawym dochodom ze swego urzędu" i in. (op.cit).

Wojskowa decydowała o wyroku. Pierwsi skazani do guberni archangielskiej wyruszyli na drogę już 1 października 1863 roku (była to trzecia partia skierowana właśnie do Włodzimierza). Ostatnia - trzydziesta siódma partia, w której znaleźli się wysyłani do tejsze guberni, wyruszyła z Warszawy 14 sierpnia 1864 roku. Oczywiście w każdej z takich partii znajdowali się skazani na wszelakiego rodzaju kary - od ciężkich robót po zamieszkanie na całym obszarze cesarstwa rosyjskiego. Najliczniej "archangielczy" reprezentowani byli w partiach: dwudziestej drugiej (wyruszyła z Warszawy 22 lutego 1864 r.), dwudziestej trzeciej (28 lutego) i trzydziestej pierwszej (14 maja)<sup>23</sup>. W latach następnych też pojedyncze osoby tam trafiały: np. do guberni archangielskiej zesłano na zamieszkanie dwóch uczestników powstania, którzy wrócili do kraju w 1877 roku; byli to: Bolesław Henryk Jan Podgórski (wysłany z Warszawy 12 lutego) i Karp Krysiński - wysłany 9 czerwca t.r.<sup>24</sup>.

Podobnie jak do innych guberni na tereny te zsyłano nie tylko na roboty publiczne w kompaniach aresztanckich. Wachlarz kar był znacznie bardziej urozmaicony (poza ciężkimi robotami czyli katorgą, którą odbywano w kopalniach, zakładach i twierdzach, przeważnie na Syberii i Dalekim Wschodzie). Sentencje wyroków - zarówno komisji sądów wojskowych, jak i administracyjnych decyzji namiestnika, gubernatorów i innych upoważnionych chwilowo do wydawania takich decyzji dygnitarzy cywilnych i wojskowych<sup>25</sup> - brzmiały najrozmaiciej. Najczęściej powód aresztowania i skazania formułowano zwięźle: "za udział w powstaniu", "za to, że był w oddziale powstańczym" (posługiwano się najczęściej terminem "banda" - *szajka*); niekiedy wspomniano o "kontaktach z osobami podejrzanymi", bądź o "znajomości z żandarmami narodowymi, tzw. *wieszatielami*; powodem skazania mogło być też wyrażenie zgody na nocleg "przestępcy", zbieranie podatków narodowych, utrzymywanie poczty powstańczej, przechowywanie zakazanych druków, wreszcie "niedoniesienie władzom o przybyciu powstańców"<sup>26</sup>, itd.

Mniej skompromitowanych wysyłano na "zamieszkanie pod dozorem policyjnym" bądź na osadzenie (*wodworienije*), która to kara z pozoru łagodniejsza (jej celem było kolonizowanie słabo zaludnionych terenów cesarstwa) okazywała się z biegiem czasu znacznie cięższą, gdyż skazanych na nią nie obejmowały kolejne ułaskawienia. Znaczną część zsyłanych administracyjnie na roboty publiczne określano mianem "przyrotnych" (według Borowskiego byli to "zesłani administracyjnie i przyłączeni do roty na czas nieograniczony" oraz "nie używani do robót publicznych"). Istotnie na zamieszkanie z użyciem do prac publicznych skazywano

23 Oto wykaz partii, w których znajdowali się skazani do guberni archangielskiej: 3 (I X 1863), 5 (19 X t.r.), 8 (10 XI t.r.), 9 (15 XI t.r.), 11 (29 XI t.r.), 12 (8 XII t.r.), 15 (8 I 1864 r.), 16 (14 I t.r.), 17 (19 I t.r.), 19 (29 I t.r.), 20 (8 II t.r.), 21 (15 II t.r.), 22 (22 II t.r.), 23 (28 II t.r.), 24 (7 III t.r.), 26 (21 III t.r.), 27 (31 III t.r.), 28 (9 IV t.r.), 29 (23 IV t.r.), 30 (5 V t.r.), 31 (14 V t.r.), 32 (23 V t.r.), 34 (1 VII t.r.), 35 (15 VII t.r.), 36 (29 VII t.r.) i 37 (14 VIII t.r.), AGAD, Zarząd General-Policmajstra (data: ZGP), vol. VII, VIII, IX.

24 Tamże, vol. V/23, k. 190 (K. Krysiński, "b. urzędnik" z gub. warszawskiej), vol. V/20, s. 189 (B.H.J. Podgórski).

25 Wyroki poza namiestnikiem konfirmowali naczelnicy Oddziałów Wojskowych w Królestwie Polskim, w danym przypadku najczęściej Lubelskiego, Radomskiego, Siedleckiego, Zamość-Hrubieszowskiego oraz Warszawskiego Okręgu Wojskowego; w kilku wypadkach wyroki sądów polowych zatwierdzone przez Audytoriat Polowy konfirmował namiestnik. Niektórzy więźniowie - jak już wspominałam - odsyłani byli na wniosek urzędującej w cytadeli Komisji Śledczej przy namiestniku do Włodzimierza, gdzie wyrok wydawał sąd wojskowy, co także odnotowywano w skorowidzach warszawskich.

26 "Za niedoniesienie o przybyciu powstanców" skazano np. w 1864 r. na 2 lata kompanii aresztanckich sołtysa Teofila Osieckiego, który zmarł w Archangielsku w roku następnym. AGAD, ZGP, vol. VIII/4588.

bezterminowo (kary wcielonych do kompanii aresztańskich opiewały na 2 do 7 lat<sup>27</sup>), jednakże formalnie należało ich zatrudnić właśnie przy rotach aresztańskich. Sądząc wszelako z relacji Borowskiego pracy nie było ani dla jednych, ani dla drugich. Jeżeli skazani na taką samą karę do Orła czy Kurska pracowali - i to ciężko - przy budowie kolei, w Archangielsku co najwyżej zatrudniano ich do odgarniania śniegu lub prac pomocniczych związanych z utrzymaniem kuchni, pralni i piekarni, jak wożenie wody znad rzeki czy też rozładowywanie barek z prowiantami itp.

Borowski dokładnie opisuje, jak wyglądały "kazamaty" z narami do spania: "za całą pościel służyły sienniki tylko z szarego grubego płótna i małeńkie poduszeczki rogażą wypchane"; czym karmiono aresztantów: każdy dostawał "na dzień" 3 funty razowego chleba, 28 deko słoniny "do kotła kaszy gryczanej" i 8 deko kaszy owsianej na zupę oraz 28 deko mięsa surowego bydłęcego, a w dni postne 36 g masła i trochę słodku na kwas do picia; jak byli ubierani: co 2 lata - sukienne kurtki i spodnie na zimę, płócienne, 2 koszule i buty - na rok, na zimę - kożuszek, na lato - chałat z sukna szarego. Pamiętnikarz podkreśla, że gdyby nie "stróże i opiekunowie", którzy ich okradali, jak tylko mogli, nie chodziliby obdarci, a i szkorbut rzadziej by więźniów atakował. Dodaje też, że więźniowie "używali pełnej swobody", bowiem wolno było wyjść "nawet i do miasta, ale pod konwojem", tyle że żołnierzowi trzeba było się okupić "za pójście" papierosami lub czarką wódki. Ponieważ zboże i mąkę dowożono do miasta "letnią porą na barkach" - chleb był, wedle świadectwa pamiętnikarza, w Archangielsku i całej guberni drogi, a jego zakup wiązał się z trudnościami; chleb zastępowały najczęściej owsiane placuszki "pieczone na popiele gorącym". Za to mięsa, ryby i mleka była "wielka obfitość" i nic nie stało na przeszkodzie nabycia tego wszystkiego w dowolnej ilości i nie drogo; szkopał polegał wszakże na tym, że podoficerowie utrudniali kupno poza więzieniem zmuszając więźniów do zakupów "od ich żon wewnątrz więzienia, płacąc im pięćkroć drożej"<sup>28</sup>. Bytowanie w obcym kraju, w ostrym klimacie, nie należało do łatwych. Z relacji Borowskiego i Limanowskiego wynika wyraźnie, iż bez pomocy z domu żyć było ciężko, zbierała swoje żniwo gruźlica, niejeden cierpiał więc niedostatek, zwłaszcza gdy miejscowe władze traciły umiar w okradaniu swych podopiecznych. Jednakże widmo głodu, a tym bardziej śmierci głodowej nikomu podówczas nie zagrażało. Zesłańcy kontynuowali tradycję ogółów - samopomocy wygnaćcej: do "kasy ogólnej" każdy wnosił dwa grosze (kopiejkę), a niezależnie od tego kolejne dwa grosze "od każdego otrzymanego rubla" czy to nadesłanego przez rodzinę, czy też zarobionego gdziekolwiek. Ksiądz kapelan wspomagał kasę comiesięczną składką pięćrublową. Skarbnikiem był rymarz galanteryjny z Warszawy, Tomasz Wódarski<sup>29</sup>. Kapelanem więziennym był ksiądz Tytus Krasowski, "z se-

27 J. Maliszewski wśród kilkunastu "archangielszczyków" wymienia Stanisława Janowicza, który "walczył pod rozkazami Świętorzeckiego", następnie pod Nalibokami ranny dostał się do niewoli i skazany na osiedlenie "przebył kilkanaście lat w Archangielsku; nie był on jednak w kompanii aresztańskiej. Zob. J. Maliszewski, *Uczestnicy powstania styczniowego zesłani i internowani*, Warszawa 1931, s. 33.

28 K. Borowski podaje dokładnie ceny mięsa, wieprzowiny ze słoniną, ryb "rozmaitych gatunków", sposobów przyrządzania, przede wszystkim najbardziej popularnego dorsza (*treski*), który gotowany i oblany "wrzącym topionym masłem" podawano przed śniadaniem i obiadem "dla zaostrenia apetytu", op. cit., s. 285-296.

29 Tamże, s. 317. W aktach Zarządu Generał-Policmajstra znajdujemy Józefa, syna Adama, Wódarskiego, lat 32, mieszczanina z Warszawy, skazanego na mocy decyzji namiestnika na 3 lata rot aresztańskich i wysłanego 8 II 1864 r. w 20 partii, AGAD, ZGP, vol.IX/6950, k. 250.



minarium i diecezji mińskiej, młody, tylko co wyświęcony kapłan. Polak prawy, patriota wielki"<sup>30</sup>.

Miał też Archangielsk swój "nieduży" kościółek parafialny. Proboszczem i kapelanem wojskowym w randze pułkownika był w tym czasie ksiądz Józef Kowalewski; żadnych szykan w uczęszczaniu na nabożeństwa nikomu nie czyniono (pozwolono nawet urządzić kaplicę "w gmachu na parterze, w obszernej kazamacie", w której na ścianie umieszczono obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej); w kościele na organach grali "organiści z roty, których tam było kilku"<sup>31</sup>.

Akta urzędowe potwierdzają w pełni charakterystykę, jaką dał Konstanty Borowski przebywającym z nim razem zesłańcom postyczniowym. Zaiste, przez wrota koszar zamienionych na więzienie przeszli: "Młodzi i starzy. I bezzenni, i ojcowie rodzin. I uczeni i analfabeci. I inteligentni i prostaczkowie. I zamożni i bardzo, bardzo biedni. I zesłi się tu: Mazury i Krakowiacy. I Podlasiaki i Kujawiacy. I Litwini i Żmudzini, i Rusini. I Poznańczycy, i Galicjanie, i Czesi. A przyszli tu nawet i Francuzi, i Włosi, i Niemcy, i Żydzi. Tych ostatnich było kilkunastu"<sup>32</sup>.

I były tu reprezentowane wszystkie rzemiosła. Byli krawcy i szewcy (tych najwięcej), stolarze, kowale, ślusarze, piekarze, giserzy, cukiernicy, rymarze zwyczajni i rymarze galanteryjni itd."<sup>33</sup>.

W spisach sporządzanych w kancelarii generał-policmajstra czy gubernatora rzadko odnotowywano zawód aresztowanego, zadowalając się wzmianką o jego przynależności stanowej (mieszczanin, szlachcic, duchowny); tylko od czasu do czasu dodawano, iż więzień jest kowalem, felczerem, drukarzem, dróżnikiem, uczniem fryzjerskim, nauczycielem, organistą czy też urzędnikiem. Z reguły zaznaczano wiek skazanego: wahał się on od 15 do 63 lat, przeważali dwudziestolatki. Skrupulatnie podkreślano, czym jest poddanym i z

30 B. Limanowski nazywa go Krasuckim, potwierdzając opinię K. Borowskiego: "Gorący patriota. Obowiązki swoje względem więźniów wypełniał sumiennie" (*Pamiętniki*, op.cit., s. 392).

31 Tamże, s. 293. W aktach ZGP figuruje Józef, syn Adama, Wodarski, lat 32, mieszczanin z Warszawy, skazany na mocy decyzji namiestnika na 3 lata "rot aresztanckich", wysłany z Warszawy 8 II 1864 r. w 20 partii, AGAD, ZGP, vol.IX/6950.

32 O przynależności narodowej z akt urzędowych trudno sądzić; odnotowywano jedynie Żydów (figuruje więc wśród nich Mordka Aspis z Kielecczyny, lat 49; Izrael Galenda, lat 24, Josek Gantower (nie wykluczone zresztą, że był przestępcą popolitym) oraz Aron Kaplan, lat 23, wszyscy trzej aresztowani w Warszawie, Abram Krawczyński, lat 23, z pow. łowickiego, obwiniony o przechowywanie broni i in.; zob. AGAD, ZGP, vol. VIII/2502, 4057; por. *Żydzi a powstanie styczniowe. Materiały i dokumenty*, opr. A. Eisenbach, D. Fajnhauz, A. Wein, Warszawa 1963, s. 125. O przynależności narodowej wielu innych sądzić wypada na podstawie brzmienia nazwiska, co często jest jednak zawodne, np. mogli być Niemcami Franz Jungman, Ludwik Kleimfeld czy Karol Wetland, zaś Czechem Franciszek Kubiczka, jednakże pewności żadnej nie ma. Włochem z pochodzenia był z pewnością syn budowniczego Antonio Corazzi (choć H. Cederbaum zaleca już pisownię jego nazwiska: Korazzi) zob. tegoż *Powstanie Styczniowe. Wyroki Audytoriatu Polowego z lat 1863, 1864, 1865 i 1866*, Warszawa, 1917, s. 65-66. Z kolei "poddanym francuskim" był zesłany 9 grudnia 1864 r. "do rot aresztanckich w Archangielsku" Stanisław Polza, którego nazwisko nie wskazuje na francuskie pochodzenie (zob. J. Białynia Chołodecki, *Księga pamiątkowa opracowana staraniem Komitetu Obywatelskiego w 40 rocznicę powstania 1863/64*, Lwów 1904, s. 333; z kolei Emanuel Jazek był poddanym perskim (tamże, s. 244), zaś z Węgier przybył do powstania włościanin Józef Bożył, poddany austriacki (AGAD, ZGP, vol. IX/ 6458, 6463, 6466). Itd., itp. Wszyscy wymienieni odbywali karę w guberni archangielskiej.

33 Tamże, s. 282-283.

jakiego terenu pochodzi. Istotnie sporo było "poddanych" austriackich i pruskich, którzy najwcześniej wrócili do kraju, (m.in. dzięki staraniom księdza Ruczki w Galicji, a następnie amnestii 1868 roku, która objęła wszystkich "cudzoziemców").

Wśród wysłanych do guberni archangielskiej znalazły się też cztery kobiety: trzydziestoletnia Wiktoria z Krupczyńskich Stecka z Warki w powiecie warszawskim, oskarżona o to, że przywoziła żywność i umundurowanie dla oddziału Kononowicza, przygotowywała łóżka dla rannych powstańców i wiedziała o przechowywanej przez męża w ich domu broni<sup>34</sup>; dwudziestosześcioletnia Celina i dwudziestoczeroletnia Zofia Waszkowskie, córki urzędnika w Warszawie, obwinione o przynależność do Organizacji Narodowej, udostępnianie swego mieszkania dla tajnych zebrań oraz przechowywanie pieczęci, którą celowo zniszczyły przed aresztowaniem<sup>35</sup>; z kolei dwudziestosześcioletnią Elżbietę Mystkowską, zamieszkałą w Paryżu, zatrzymano, gdy usiłowała przewieźć zakazane druki, i na mocy decyzji namiestnika wysłano na zamieszkanie pod dozór policyjny; po roku uzyskała jednak zgodę MSW na powrót do kraju<sup>36</sup>.

Tylko część zesłanych wróciła do stron rodzinnych bezpośrednio z Archangielska (wyłączając sporą grupę<sup>37</sup>, która niemal od razu w 1865 roku otrzymała zgodę na powrót). Przeważnie po zakończeniu terminu kary wcielonych do kompanii aresztanckich i "przyrotnych" wysyłano na osiedlenie, bardzo często - jak Konstantego Borowskiego - na Syberię<sup>38</sup>. Z kolei skazanych na ciężkie roboty i osiedlenie na Syberii przenoszono do guberni europejskich, w tym także do archangielskiej (znalazło się tutaj m.in. kilku księży z Tunki, jak np. Benedykt Bogień v. Bugień i jego współtowarzysz ksiądz Narcyz Wilewski, kanonik honorowy, dziekan i proboszcz z Wyszkowa pod Pułtuskim, zamieszkały od czerwca 1874 roku w Pinedze, a następnie w Archangielsku, skąd usiłował bezskutecznie zbiec w 1877 roku, ale "przytrzymany w Wołogdzie odesłany został etapem do Archangielska i oddany na nowo pod dozór policji"<sup>39</sup>). Wokół księży znajdujących się tu przymusowo, a także osób przybyłych dobrowolnie (jak np. wspomniany wyżej ksiądz Kowalewski, który nota bene, jak utrzymuje B. Limanowski, "był kapelanem w jednej z partii powstańczych na Litwie"<sup>40</sup>, co uszło jakoś uwagi władz carskich), skupiała się spora kolonia polska. W 1881 roku nadal pozostawał tutaj o. Juwenalis, kapucyn z Łomży, w 1861 roku aresztowany w Suwałkach, więziony w Dyneburgu, następnie "wywieziony do guberni archangielskiej, w której przebywa od

34 Wysłana została 8 XII 1863 r. w 12 partii "na zamieszkanie z użyciem do robót publicznych", AGAD, ZGP, vol. VII/1808. B. Limanowski wspomina, że trzymał z nią do chrztu córkę Bazylego Bakszy z Litwy; oprócz Steckiej wymienia też zesłankę Olszewską, obie, jak pisze, "z klasy rzemieślniczej" (op.cit.).

35 Obie wysłano 10 XI 1863 r. na zamieszkanie pod dozorem policji, tamże, VII/1091 i 1092.

36 Tamże, vol. IX/5842.

37 Spośród tych, których nazwiska są nam znane, wróciło w 1865 r. co najmniej 50 osób.

38 Np. Franciszek Babecki z Płockiego i Adam Bajkowski z pow. białostockiego po odbyciu kary w archangielskiej rocie aresztanckiej wysłani zostali do gub. tobolskiej "na osadzenie", skąd Babeckiemu w 1871 r. udało się uzyskać zgodę na powrót do Warszawy (RGIA, zesp. 1286, inw. 32, vol. 1222, k. 1-2; tamże, inw. 25, vol. 1092, k. 399; J.I.S.).

39 Zob. *Wiadomości o kapitanach polskich pozostających na wygnaniu w Rosyi i w Syberyi*, "Warta", 1881, s. 3192, 3529. Następnie zezwolono mu na zamieszkanie pod Petersburgiem, a w 1880 był już wikariuszem w rodzinnym Pułtusk.

40 B. Limanowski, *Pamiętniki*, op.cit., s. 381.

przeszło lat dwudziestu będąc przetrzucany z miejsca na miejsce po wszystkich niemal powiatach", by w końcu osiąść w Cholmogorach razem z księdzem Stanisławem Dąbrowskim i księdzem Edwardem Gajewskim, od roku zaś 1875 - w Archangielsku, "gdzie jest maleńki kościółek katolicki przed 20 laty poświęcony, a przed dwoma laty ze składek zbieranych u mieszkańców Archangielska odrestaurowany"<sup>41</sup>. Limanowski, który poznał o. Juwenalisa tuż po jego przybyciu do Archangielska tak go zapamiętał: "...był mniej więcej w tym samym wieku co ja. Młody, przystojny, układny, wesoły, przyjacielski, byłby jednym z najmilszych uczestników życia towarzyskiego, gdyby nie jego habit...". Zdarzało się przecież, iż "rozweseliwszy się podpinał swój habit i puszczał się w mazura"<sup>42</sup>. Częściej jednak był wzywany do posług religijnych, w tym nie raz do pogrzebów (pochował m. in. bliskiego mu księdza Hilarego Koziorowskiego /1833-1876/), bernardyna z Radomia, który na zesłaniu w Archangielsku wpadł w obłęd<sup>43</sup>.

Ilu spośród zesłańców postyczniowych pozostawiło tutaj swe kości, a ilu pozostało dobrowolnie zakładając rodziny i przystosowując do miejscowych warunków - jak dotąd nie potrafimy powiedzieć.

Obok wspomnianych wyżej Borowskiego i Limanowskiego w latach 1864-1867 w Szkursku w gubernii archangielskiej znalazł się pod dozorem policyjnym podlasiak Joachim Szyc (1824-1896), który dopiero co, w 1858 roku, wrócił z Sybiru (wydany przez władze pruskie w 1852 roku za udział w rewolucji 1849 na Węgrzech skazany został na ciężkie roboty; karę odbywał w gorzelnii Jekatierińskiej pod Tarą w guberni tobolskiej). W 1864 roku stosunkowo łagodny wyrok Szyc zawdzięczał zapewne temu, iż władze nie dowiedziały się o tym, że nie tylko współpracował z tajną "Strażnicą", ale był przez pewien czas kasjerem, a następnie członkiem Rządu Narodowego. Sentencja wyroku głosiła, iż "kontaktował się z osobami należącymi do organizacji rewolucyjnej, uczestniczył w ich naradach i czytaniu gazet rewolucyjnych"<sup>44</sup>. Po powrocie do kraju zajął się pracą literacką i naukową z zakresu historii i geografii. Wspomnień o swym pobycie na zesłaniu nie spisał: jedynie do "Kłosów" jeszcze z Archangielska przesłał swoje *Wyjątki z dziennika podróży*<sup>45</sup>. Powstaniu ich towarzyszyła niechybnie myśl o ołówku cenzora, utrzymane zostały zatem w tonie relacji podróżniczej i w trakcie lektury doprawdy trudno się domyśleć, iż "wycieczka" ta miała charakter przymusowy...

O dalszych losach dwóch zesłańców postyczniowych - "archangielczyków" znajdujemy informacje w aktach weteranów w Krakowie: Stefan Piech, krawiec, służył w kawalerii pod Krukowieckim, ranny dostał się do niewoli pod Głanowem; po odbyciu czteroletniego wyroku w Archangielsku wrócił do Galicji, pracował jako woźny w służbie miejskiej w Krakowie i w 1897 roku zwolniony został z posady ze względu na stan zdrowia. Był cały czas członkiem czynnym tamtejszego Towarzystwa Przytuliska dla Weteranów 1863 roku<sup>46</sup>. Z kolei Edward Prątnicki z Wileńszczyzny walczył pod Zygmuntem Sierakowskim, wzięty do

41 "Warta", 1881, nr 348, s. 3192.

42 B. Limanowski, *Pamiętniki*, op., cit.

43 "Warta", op. cit.

44 AGAD, ZGP, vol. VIII 4799, 4800, 4801; wysłany został 31 III 1864 r. w 27 partii na mocy decyzji namiestnika.

45 J. Szyc, *Wyjątki z dziennika podróży*, "Kłosy", 1866, t. II, s. 135, 150, 165, 176, 185.

46 Archiwum Państwowe w Krakowie, sygn. 1042/10, poszyt 165; zob. także J. Białynia Chołodecki, op. cit., s. 328.

niewoli skazany został na "wygnanie bezpowrotne" do guberni archangielskiej, skąd po ośmiu latach zbiegł do Królewca, a stamtąd w Poznańskie. W 1885 roku wydany został do Galicji, gdzie zatrudnił się "w kopalni wosku i nafty w Borystawiu". 2 maja 1902 przyjęto go do krakowskiego Przytuliska na Zwierzyńcu, gdzie jednak nie zagrzał długo miejsca<sup>47</sup>.

Następne pokolenia zesłańców polskich rekrutowały się przeważnie spośród uczestników ruchu robotniczego (nowe kontyngenty dostarczyła rewolucja 1905 r.). Ci ostatni jeszcze rzadziej sięgali po pióro, by spisać swe przeżycia na wygnaniu.

Po przewrocie październikowym 1917 roku w guberni archangielskiej, przemianowanej w owym czasie na północną, utworzono w 1919 roku pierwsze sowieckie obozy koncentracyjne (pierwotnie używano tej właśnie nazwy) w Chołmogorach na północnej Dźwinie, 75 km na północny wschód od Archangielska i obok - w Piertamińsku. Na Morzu Białym, na Wyspach Sołowieckich, powstał najgorszej sławy kompleks łagrów - słynne Sołowki. W żadnym okresie władzy radzieckiej - do likwidacji w 1939 roku - nie brakło w nim Polaków<sup>48</sup>.

Kolejny etap "zaludniania" b. guberni - obecnie obwodu (obłasti) - archangielskiej przez wielotysięczne rzesze zesłańców polskich przypada na lata czterdzieste naszego stulecia. Z udostępnionych obecnie danych NKWD wynika, iż w czterech kolejnych falach deportacyjnych, poczynając od najcięższej, bo pierwszej i przypadającej na surowe miesiące zimowe - 10 lutego 1940 roku - w ciągu 21 miesięcy wywieziono do Kazachstanu, na Syberię, Daleką Północ i odległe rejony Rosji europejskiej 315-320 tysięcy obywateli RP<sup>49</sup>, z czego na obwód archangielski przypadło co najmniej 35 tysięcy Polaków (według stanu na 1 kwietnia 1941 roku). Wedle szacunków Grzegorza Hryciuka liczba ta wynosiła ponad 41 tys. osób. Z tegoż obwodu, gdzie warunki życia należały do najcięższych (podobnie jak z Jakucji i Komi SSR) jesienią 1941 roku, po ogłoszeniu tzw. amnestii, wyjechało na południe najwięcej zesłańców. W świetle danych Ambasady Polskiej na dzień 1 grudnia 1942 roku w obwodzie archangielskim pozostawało nadal prawie 8 tys. osób, a więc mniej więcej jedna piąta. Według źródeł radzieckich w pierwszym kwartale 1943 roku w obwodzie archangielskim przebywało wciąż 6620 Polaków. Trudno jednak orzec, ilu zdołało wyjechać, a ilu zmarło... Kolejna fala wyjazdów nastąpiła w 1945 roku. Kierunkiem była tym razem Ukraina jako etap przejściowy przed powrotem do Polski. Według danych Związku Patriotów Polskich w grudniu 1945 roku w obwodzie archangielskim pozostało już tylko 145 obywateli RP - 78

47 Archiwum Państwowe w Krakowie, op.cit., poszyt 175.

48 Zob. W. Woronowicz, *Przypadki XX wieku. 20 lat na Wyspach Sołowieckich i Kołymie 1935-1955*, opr. W. Śliwowska i M. Giżejewska, Warszawa 1994.

49 Por. S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje radzieckie w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1994, wyd. II zmienione i rozszerzone. Dotychczasowe szacunki mówiące o 880-1200 tys. deportowanych w latach 1940-1941 nie odpowiadają, zdaniem G. Hryciuka, rzeczywistości; autor uważa - nie bez racji - iż dane przeznaczone dla najwyższego kręgu rządzących ZSRR, opatrzone klauzulą ścisłej tajności, mogą zawierać niewielkie odchylenia, ale w zasadzie musiały odpowiadać rzeczywistości. Podając niniejsze cyfry opierałam się na zestawieniach sporządzonych przez tegoż autora na s. 46 i 55 (tab. 1 i 3 - w oparciu o rozprawę W. N. Ziemszkowa, *Spiecposielency «po dokumentam NKWD-MWD SSSR»*, "Socjologičeskije issledowanija", 1990, nr 11), na s. 47 (tab. 2 - w oparciu o pracę I. Bilasa, *Represijno-karalna sistema w Ukraini 1917-1953*, t. II Kyjw 1994) oraz na s. 74-75 (tab. 6 - na podstawie materiałów z Instytutu Hoovera znajdujących się w zbiorach Archiwum Wschodniego, a także własne kwerendy archiwalne (tab. 7, s. 77 i 8, s. 79).

Polaków i 67 Żydów. Wszystkie te dane liczbowe mające charakter przybliżony, pozwalają wszelako na uświadomienie sobie skali zjawiska.

Pamiętnik Aleksandra Aleksandrowicza - drukowany w dalszej części - stanowi jedno z licznych świadectw osadnika deportowanego wraz z rodziną 10 lutego 1940 roku z Nowogródzczyzny do miejscowości Rosochy w szenkurskim rejonie<sup>50</sup> obwodu archangielskiego, który właśnie przez Ukrainę wrócił do ojczyzny w 1946 roku. Relacji takich gromadzonych z pieczołowitością w różnych ośrodkach w kraju, a także spisanych bezpośrednio po opuszczeniu granic ZSRR przez Armię Andersa i znajdujących się w Instytucie Hoovera można by wliczyć wiele. Zaledwie kilka z nich ogłoszono drukiem<sup>51</sup>.

Krótką opowieść Aleksandra Aleksandrowicza nadesłana w 1992 roku na konkurs *Kresy pod okupacjami* (wyróżniona indywidualną nagrodą członków jury) zwraca uwagę zarówno talentem narratorskim, jak i niecodziennym ujęciem dramatycznych przeżyć. Autor - wieśniak z kolonii Pietrewicze w powiecie sejneńskim - miał za sobą udział w walkach o niepodległość w I Suwalskim Pułku Strzelców w 1918 roku, a także kampanię 1920 roku, jednakże opowiada o tym epizodzie swego życia bez przechwałek i wyolbrzymiania swych zasług. Jako ochotnik-weteran otrzymał dwanaście hektarów ziemi na Nowogródzczyźnie. Ten okres życia opisał na kilku pierwszych stronach z właściwym sobie humorem i skłonnością do rymowania.

Jednakże właściwe jego wspomnienia dotyczą pobytu na zesłaniu: najpierw w Rosochach w obwodzie archangielskim, a potem na Ukrainie. Zaiste, niezwykła to relacja. Nie dlatego, by dotyczyła jakichś nieznanych nam dziś zupełnie faktów, lecz ze względu na niepowtarzalny sposób ich relacjonowania, pozbawiony zupełnie owej nieznośnej lamentacji patriotyczno-martyrologicznej tak charakterystycznej dla wielu tego rodzaju opowieści, a także niezwykle konkretny i okraszony autentycznym, wrodzonym poczuciem humoru opis wydarzeń, pełen prostoty i swoistego wdzięku. Jest to opowieść człowieka nawykłego do ciężkiej pracy, teraz zaś nieustannie zdumionego koniecznością jej pozorowania i partaczenia, a jednocześnie umiającego się, z jednej strony, do nowych warunków przystosować (co nie znaczy - zaakceptować), z drugiej zaś, przyjść - gdy tylko można - innym z pomocą. Nic przeto dziwnego, że Aleksandrowicz okazuje się wszędzie osobą lubianą i wręcz poszukiwaną, czemu sprzyja z pewnością to, iż jest człowiekiem pozbawionym jakichkolwiek

50 O deportowanych do rejonu Szenkursk ukazała się na łamach "Prawa i Życia" (1993, nr 4) publikacja Tatiany Szunin zatrudnionej w Szenkurskim Muzeum Krajoznawczym pt. *Zapomnijcie o swojej Ojczyźnie*; sprostowania i uzupełnienia w związku z tym artykułem nadesłał prof. Sławoj Kucharski z Poznania, wywieziony 10 lutego 1940 r. z rodzicami z nadleśnictwa Zdzięcioł w Nowogródzkim do *posiołka* Uksora w tymże szenkurskim rejonie, a więc "sąsiad-zestaniec" A. Aleksandrowicza; zob. "Prawo i Życie", 1993, nr 13.

51 Zob. np. *Wspomnienia Sybiraków*, t. I-VII, pod red. J. Przewłockiego, Warszawa 1990-1993. Okruchy relacji z tych terenów ze zbiorów Instytutu Hoovera weszły do tomu *W czterdziestym nas Matko na Sybir zestali. Polska a Rosja 1939-40*, opr. J.T. Gross, I. Grudzińska-Gross, I wyd. krajowe 1989, s. 118, 188-190; *Wspomnienia z Archangielska* L. Słodkiego znalazły się w tomie *Polacy w Rosji mówią o sobie*, wybór i wstęp ks. E. Walewandra, Lublin 1993; również w książce D. Boćkowskiego *Jak piskleża z gniazd. Dzieci polskie w ZSRR w okresie II wojny światowej* (Biblioteka Zesłańca, Warszawa-Wrocław 1995) nie brak wzmianek o sierotach po zatrudnionych przy wyрубie lasów archangielskich Polakach; w zbiorach Archiwum Naukowego Polskiego Towarzystwa Ludowego tego terenu dotyczą m.in. *Wspomnienia* Z. Urbańskiej oraz *Wspomnienia z Syberii* T. Sitarek. Analogiczne relacje znaleźć można w archiwum Związku Sybiraków w Warszawie i zapewne nie tylko tam.

uprzedzeń, owego tak irytującego poczucia niczym nie uprawnionej wyższości nad bliźnim niższej kondycji, bądź innej narodowości.

Jest to rozbrajająca szczerością historia Polaka zaradnego, nie poddającego się przeciwnościom losu, o jakich XIX-wiecznym wygnańcom się nie śniło, ale nie mającego w sobie nic z cwaniaka, który to typ - nie wiedzieć czemu - zyskał sobie tak wielką aprobatę w świadomości społecznej, przenikając także do piśmiennictwa, zarówno publicystyki, jak i literatury pięknej.

Kiedy piszemy o XIX-wiecznych zesłańcach polskich, przytaczamy z satysfakcją słowa o ich zasługach dla krainy wygnania i dobrym wspomnieniu, jakie po sobie pozostawili, czemu niejednokrotnie dawano wyraz na piśmie, zwłaszcza w gazetach syberyjskich. Aleksander Aleksandrowicz - instynktownie, z natury, głęboko przekonany, iż trzeba po sobie zostawić właśnie to dobre wspomnienie - tradycję tę bezsprzecznie kontynuuje, choć zapewne o swoich wybitnych poprzednikach nigdy nie słyszał...